



POTĘGA ŚWIADOMOŚCI

str. 4

KURS PROGRAMOWANIA

str. 7

BULKA CHLEBA
Z PLAJSTREM SERA

str. 12

W TYM NUMERZE

- 3 Makaton ukryty w słowie
(Radosław Rosiejka / Felietony)
- 4 Potęga świadomości
(Julia Gierasimiuk / Ważny Trop)
- 7 Kurs programowania
(Katarzyna Lesiak / Jestem w Związku)
- 11 Watra okiem uczestników
(Uczestnicy Watry / Na Tropie Środowisk)
- 12 Bułka chleba z plajstrem sera
(Julia Gierasimiuk / Wyjdz w Świat)

WSTĘPNIAK



Czuwka!

Przyznam, że w porównaniu do Radka i Kasi, bardzo ekscytuje mnie pisanie tego wstępnika. A to dlatego, że właśnie rok temu poznałam redakcję i przypadkowa rozmowa przeszła w napisanie jednego artykułu, potem następnego i następnego, a dalej skończyło się członkostwem w redakcji.

Pierwszy tekst napisałam o moim ówczesnym środowisku, następne tematy też były bliskie memu sercu. I tak nie zauważyłam, kiedy ten czas minął, a ja spotykam się na żywo z resztą członków. Także i ja Was serdecznie zapraszam do

naszego namiotu. Oprócz odpoczynku na leżakach oferujemy też współpracę. Jeśli chcesz pisać teksty, robisz zdjęcia, zajmujesz się tworzeniem aplikacji, to #stacjaredakcja czeka. Może i Wy zaczniecie od jednego tekstu, a skończycie z nami na następnej Watrze, drukując i rozdając wydania polowe. Mam nadzieję, że podobają się Wam też edukacyjne zakończenia magazynu z podlaskim akcentem. W tym wydaniu przygotowałam coś, co tygryski lubią najbardziej – może komuś z Was uda się przygotować którąś z propozycji?

(JG)

MAKARON UKRYTY W SŁOMIE

Idzie człowiek polem, a raczej pozostałościami po polu, aż tu nagle... makaron. Przyczajone spaghetti, ukryte kluski. Zaraz, zaraz... Przecież makaron sam się tam nie znalazł! Potwór spaghetti nie istnieje i nie mógł postanowić, że się objawi w Kamiennej Nowej.



To bardzo kusząca wizja, bo można łatwo wyjaśnić przyczynę pojawienia się makaronu w słomie. Wiara w potwora spaghetti ułatwiłaby sprawę – nie było makaronu i... jest makaron. Co zrobisz, jak nic nie zrobisz. A tak trzeba szukać dalej.

Mam nowy trop w moim śledztwie. Niedaleko miejsca „objawienia” jest namiot, w którym Watrowicze przygotowują jedzenie. Udaję, że idę do Akademików, a tak naprawdę zaglądam w menażki uczestników. Jest trochę zupek chińskich (z makaronem oczywiście) jest trochę kaszy, ryżu i makaronu. Są pomidory i cebule. Wszystko takie śliczne, apetyczne. Tylko czeka, żeby trafić do menażek.

I gdy już myślę, że zgubiłem trop, bo przecież wędrownicy po sobie sprzątają i nie wyrzucają makaronu w słomę, odkrywam, że wcale tak nie jest. Obierki po cebuli i niewykorzystane pomidory do obiadu zostają na stołach. Makaron i niedojedzona kielbasa lądują w słomie. Może to ofiara dla potwora spaghetti?

Ale zaraz! Przecież potwór spaghetti nie istnieje. Jest za to ktoś, kto przed swoim posiłkiem sprząta za innych. I pewnie klnie pod nosem, zominając o tym, że harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach.

Jeśli chcesz jeść w czystym miejscu, myć się pod czystym prysznicem to zrób wszystko, żeby zostawić po sobie porządek. Bo jeśli tego nie zrobisz, możesz przyczynić się do przekroczenia granicy ładu. Cóż to takiego? To taki punkt, po którym nikomu już nie będzie się chciało po sobie sprzątać, bo po co to robić, skoro „moje” obierki zginą wśród innych? Dlaczego mam zmyć podłogę z piasku, skoro „mój” piasek to tylko mały dodatek do całej góry piasku?

Jeśli wszyscy będziemy dbać o ład i porządek, nikt nie będzie miał takich rozterek. Wędrownicza Watra to taki złot, na którym wiele zależy od uczestników – nie tylko zajęcia, ale też porządek.

(RR)

(fot. Katarzyna Rześna)

POTĘGA ŚWIADOMOŚCI



Maciej Andruszko jest przewodniczącym Stowarzyszenia „Lepsze Jutro” i razem z innymi tworzy namiot edukacji seksualnej i obywatelskiej. W tym wywiadzie dowiedziecie się więcej o „tęczowym namiocie” - jego celu, przeszłości i przyszłych planach.

Czym jest potocznie nazywany „tęczowy namiot”? Co możemy tam zastać?

Jest to namiot edukacji seksualnej i obywatelskiej. Rok temu były to dwa oddzielne namioty, jednak w tym roku postanowiliśmy połączyć to w jeden z powodów logistyczno-organizacyjnych. Jest to przede wszystkim bezpieczna przystań do rozmowy. Jesteśmy otwarci na wszystkich i czekamy na każdego. W tym roku stawiamy duży nacisk na to, że do naszego namiotu można przyjść w każdej chwili, nie tylko na zajęcia. Staramy się, aby w namiocie zawsze ktoś był z zespołu, tak, żeby można było od rana do wieczora podejść i pogadać. Oprócz tego, dużo informacji i materiałów edukacyjnych o chorobach przenoszonych płciowo, świadomej zgodzie, broszury związane ze świadomym patriotyzmem. Organizatorzy zadbali o różowe skrzyneczki, jednak u nas też można pobrać środki higieny osobistej. Mamy też biblioteczkę z książkami,

które można wypożyczyć lub usiąść w namiocie i poczytać.

Uważam, że dzisiaj młodzież stara się być świadoma. Czy to prawda i widziecie odzwierciedlenie tego w popularności waszego namiotu, czy zajęć, które prowadzicie?

Pierwsze zajęcia na tej Watrze, o tematyce świadomej zgody, przyciągnęły aż 30 osób. Faktycznie, na naszych blokach nie brakuje ludzi, co nas oczywiście bardzo cieszy. Nauczeni po poprzednim roku, postanowiliśmy tym razem prowadzić zajęcia codziennie, na każdym z trzech bloków. Dobrze widzieć, że broszury cieszą się zainteresowaniem – jeśli pomogą chociaż jednej osobie, będzie to dla nas ogromny sukces. I kawiarenka akademików i namiot Waszej redakcji oznaczone są tęgowymi naklejkami – niby mały krok, ale dla kogoś może być ogromny.

Kiedy rozpoczęliście swoją działalność?

Pierwszy raz naszą ekipą pojechaliśmy na Watrę rok temu. Niedługo potem założyliśmy stowarzyszenie. Jednak nie znaczy to, że my wystartowaliśmy z tym pierwsi w ZHP. Jak zaczęliśmy zajmować się tematem, okazało się, że parę lat temu były już podobne inicjatywy na Watrze. Była chociażby możliwość pobrania bezpłatnie prezerwatywy. Teraz „Wartownik” jest już bardziej legendą i symbolem, niczym papierki z lodów Ekipy, ale świadomość wśród ludzi, że na wyjeździe harcerskim mogli uzyskać zabezpieczenie została.

Jaki cel Wam przyświeca? Nie wydaje mi się, żebyście promowali takie stanowisko ze względu na modę.

Zależy nam na kształtowaniu świadomych ludzi. Chcemy, aby wędrownicy byli obywatelami, którzy myślą samodzielnie i działają nie tylko w kontekście Polski, ale i wewnątrz ZHP. Cieszę się chociażby z inicjatywy #dobrewybory na

ostatnim zjeździe, istnienia Yammera w pakiecie Office i możliwości prowadzenia tam dyskusji, czy tego, że istnieją takie struktury jak Wydział Wychowania Ekonomicznego. Brakuje jedynie jednej kompleksowej polityki seksualnej w ZHP czy dokumentu, wskazówek jak wspierać osoby nieheteronormatywne. Dlatego jeździmy chociażby na taką Watrę, aby edukować. Dzięki temu, może w przyszłości uda się osiągnąć zmiany z poziomu Kwatery Głównej.

Co w przyszłości?

Oczywiście, wybieramy się na przyszłą Watrę. Kto wie, może nawet w jeszcze większym składzie? Moim marzeniem jest, aby najpierw powstał zespół, a potem wydział, przede wszystkim do spraw edukacji seksualnej w ZHP, ale i do edukacji obywatelskiej. Potrzebujemy dobrze przygotowanych i merytorycznych propozycji programowych, które będzie można wykorzystać

w każdej metodyce. Bo tacy wędrownicy, biorąc udział w Watrze, mogą skorzystać z naszej wiedzy, ale co z resztą? Przecież edukację można wprowadzić już śmiało u zuchów. Świetnie by było gdyby instruktorzy też byli wyedukowani i wiedzieli, jak wspierać czy edukować swoich podopiecznych. Taki wydział rozwiązałby wiele obecnych problemów i jest to marzenie naszego zespołu, a przede wszystkim Kingi Sendrackiej – szefowej naszego namiotu, które, według mnie, jest zdecydowanie do spełnienia. Niedługo rozpoczniemy też grant o akcji „Hiacynt” wraz z fundacją „Polistrefa”. Chcemy nagłośnić obrzydliwą akcję z okresu PRL-u, w czasie której milicja masowo zbierała materiały o polskich homoseksualnych mężczyznach i ich środowisku. W ten sposób powstało ok. 11 000 „różowych teczek”, które powstały zupełnie bezprawnie, ponieważ bycie osobą homoseksualną w Polsce

nie było w żaden sposób zakazane, a sama akcja była uwłaczająca i poniżająca dla przesłuchiwanym ludzi.

Jako przewodniczący stowarzyszenia obywatelskiego, co chciałbyś przekazać tutaj naszym czytelnikom?

Jestem za tym, aby harcerze przychodzili w chustach na ważne dla nich wydarzenia. Przychodząc na akcje związane z ochroną środowiska w chuście dajemy żywy przykład miłowania przyrody. Skoro można przyjść w chuście na mszę, to czemu by nie przyjść w chuście na paradę równości? Ja poszedłem tak ubrany i spotkałem się tylko z pozytywnym odbiorem, najczęściej ze strony byłych instruktorów. Chodząc w chuście na ważne (przynajmniej dla mnie) wydarzenia, pokazuję, że jestem świadomym członkiem organizacji i wspieram udzielanie się. (JG)

KURS PROGRAMOWANIA



Program, program, program. Każdy z Was bardzo intensywnie myśli o nim o 7 rano, kiedy to zaczynają się zapisy na zajęcia. Bo przez większość dnia to właśnie program wypełnia wam dzień i nadaje mu treść. W dzisiejszym numerze rozmawiamy z osobami odpowiedzialnymi za program Watry. Jak doszło do tego, że zajęcia są takie, a nie inne?

Przedstawcie się! Skąd jesteście?

Magda: Nazywam się Magda Jaworska, jestem z Chora-gwi Białostockiej. Na Watrze pełnię funkcję zastępczyni komendanta ds. programo-wych. Na co dzień działam w Referacie Wędrowniczym Chora-gwi Białostockiej.

Piotr: Nazywam się Piotr Boroń, jestem z hufca Cze-chowice-Dziedzice. Jestem członkiem Referatu Wędrow-niczego Chora-gwi Śląskiej. Na Watrze odpowiadam za program.

Ada: Z tej strony phm. Ad-rianna Niedzielska, hufiec Białystok, drużynowa 141 BDW Niezlomni. Odpowia-dam za program instruktorski.

Czy programowi na Watrze przyświeca jakaś ogólna myśl? Jak zabraliście się do tworzenia go?

Magda: Taka ogólna myśl została stworzona przez referat wędrowni-czy. Jego komendantem jest Grzegorz Skonieczny i wszyscy z takiej ścisłej kadry Watry, to właśnie członkowie tego referatu. W poszczegól-

nych zespołach są już osoby z innych chorągwi. Główna idea została wymyślona przez referat. Jest nią „Iskra z Pod-lasias”, którą chcemy rozpalić w wędrownikach. Chcemy im też pokazać, że Podlasie to takie magiczne, specyficzne miejsce, którego odpowied-nik można odnaleźć w swojej okolicy. I nie chodzi tylko o miejsca, ale też o odnalezienie samego siebie.

Od czego rozpoczęliście planowanie programu? Jak wyglądał sam proces?

Magda: Najpierw wyznacz-yliśmy sobie trzy obszary pro-gramowe. Odnosiły się one do polan watry wędrowniczej. Pierwszym obszarem jest Pa-sja, nauka, mistrzostwo. Tu chcieliśmy pokazać wędrow-nikom, że jest to taka droga, którą mogą podążać, dzięki której mogą pracować nad sobą. Tu mogły się znajdować zajęcia o różnych zaintere-sowaniach, hobby. Jeśli ktoś specjalizuje się w jakiejś dzia-łalności, to mógł to przed-stawić podczas tych zajęć. Drugim obszarem był Dom, kraj, świat – symbol szuka-nia swojego miejsca w społe-czeństwie. I tutaj chcieliśmy,

żeby przedstawili zakątki, w których mieszkają. Zajęcia związane z regionalizmem, z kulturą. W tym roku chcie-liśmy, żeby były też zajęcia po angielsku, żeby nasi za-graniczni goście mogli w nich uczestniczyć. Trzeci obszar to Pokój, rozwój, przyroda, który skupia się właśnie na służbie, czy to na rzecz ludzi czy zwierząt.

Wiadomo, część zajęć jest prowadzona przez druży-ny, część przez kawiaren-ki i zespoły specjalistycz-ne, ale zauważyłam też dużo prywatnych osób, które przyjeżdżają i dzie-lą się wiedzą.

Magda: Cały program składa się z kilku rodzajów bloków. Jest program uczestników i tam właśnie oni prowadzą zajęcia. Założenie jest takie, że Wędrownicza Watra to nie jest tylko zlot, a cały proces. Jednym z zadań było to, żeby przygotować i przeprowadzić zajęcia dla innych uczest-ników. Jest też program instruktorski, który przygo-towała Ada. I to są zajęcia dedykowane instruktorom, drużynowym, dla wędrowni-czej kadry drużyn. Tutaj za-

jęcia prowadził m.in. Wydział Ekonomiczny i Harcerski Instytut Badawczy. Są także zajęcia z obszaru duchowego, np. z tatarskim imamem, takie o tematyce seksualnej i obywatelskiej czy kawiarenki.

Czy program instruktor-ski był tworzony od podstaw, od zera?

Ada: Tak, tworzyliśmy go od podstaw. Jestem drużynową od 6 lat, 2 lata byłam namiestniczką. Bardzo często widziałam drużynowych wypalających się, czy takich, którzy po byciu drużynowym

nie mogą znaleźć sobie kolejnego miejsca do służby w harcerstwie. I wyszłam z założenia, że nie chce, żeby program instruktorski był kalką kursu drużynowych, bo to kompletnie nie ma sensu. Staralam się stawiać na zajęcia, które będą poszerzały ich kompetencje. Jest bardzo dużo zajęć, które na pierwszy rzut oka do bycia drużynowym im się kompletnie nie przydadzą, takie jak zajęcia z Szant albo słynne zajęcia o rozpoznawaniu kłamstwa za pomocą mikro ekspresji. To są zajęcia, które ich rozwijają jako osoby, co

się zdecydowanie przekłada na ich pracę instruktorską. A tego na kursach drużynowych nie znajduję.

A czy na te zajęcia mogą przyjść tylko i wyłącznie instruktorzy?

Ada: Ogółem zapraszam wszystkich, którzy czują, że to jest program dla nich. Czy to przybocznicy, czy instruktorzy wędrowniczcy. Jeśli czują, że chcą, to jak najbardziej są mile widziani. Macie tu odnaleźć swoje miejsce, tak jak my to robimy w wędrownikach. Śmiało – co komu w duszy gra.

Magda: Mamy też zajęcia z osobami z zewnątrz, czyli ze specjalistami. Urozmaicenie związane z rozwojem osobistym. Dzisiaj też będą zajęcia z zielarstwa

Ada: Do mnie zewnętrzni goście będą przyjeżdżać na trzeci blok o podróżach - Podróże z jajem. Wiadomo, że łatwiej jest organizować osoby z ZHP, ale jest dużo osób z zewnątrz, które bez żadnego namawiania chciały poświęcić swój czas, bo czują, że to jest ważne i to jest super.

Piotr: Dzisiaj przyjeżdża



Michał Gołkowski, on jest pisarzem fantastyki, tłumaczem symultanicznym. Robi dużo rzeczy i udało się go zaprosić. O 20 zaczyna się wydarzenie, ale on przyjeżdża tutaj wcześniej i będzie go można spotkać, pogadać czy zebrać autograf.

Magda: Mieliśmy plany zaproszenia Grupy Filmowej „Darwin”. Oni byli bardzo długo na tak, ale przeszkodziły im niestety plany zawodowe. Zapraszaliśmy też osoby, z którymi na co dzień współpracujemy zawodowo.

Cofnijmy się w czasie do minionych dwóch dni –

czy zajmowaliście się organizacją koncertu? Było to wyzwanie?

Piotr: Jeżeli chodzi o samą ekipę, nie było to trudne. Wczoraj był koncert HarcBandu. Dzień wcześniej grała Sekcja Muzyczna Kółłatajowskiej Kuźni Prawdziwych Mężczyzn. Od strony technicznej było to o tyle wyzwaniem, że trzeba było zapewnić odpowiednie warunki: stabilną scenę i prąd. Co ciekawe, Sekcja była już na Watrze, 5 lat temu. Byli ciekawi, czy ktoś może ich pamiętać z tego wydarzenia. Wtedy im się podobało, dlatego też chcieli przyjechać znowu. Czemu się

tu dziwić - mieli zapewnione kilkaset osób aktywnej publiczności, która zna i chętnie śpiewa ich piosenki.

Warto też wspomnieć, że zlot Watry jest wydarzeniem, ale sama Watra nie ogranicza się jedynie do zlotu. Zapisy ruszyły w październiku zeszłego roku. Każdy patrol był zobowiązany do pełnienia określonej służby, przygotowania obozu wędrownego we własnym zakresie oraz, jeżeli będzie chciał, w ramach nagrody i podsumowania, pojawienia się na zlocie. Dobrze, żeby wybrzmiało, że Watra nie jest wydarzeniem sama dla siebie. Celem Watry jest wspomaganie rozwoju środowisk wędrowniczych. Drużyna, która zapisze się na Watrę jest zobowiązana przedstawić swój program, otrzymuje wsparcie ze strony referatów. Zapisując się na Watrę, masz pewność, że twój program jest fajny i jest wędrowniczy, zawiera służbę i kończy się obozem.

(KL)



**POBIERZ
APLIKACJĘ
NA TROPIE**



WATRA OCZAMI UCZESTNIKÓW

To mój trzeci raz na Watrze, choć drugi na zlocie. To dlatego, że w 2020 roku był zlot online. W tym roku podobają mi się kawiarenki, których wcześniej nie było z powodu COVID-u. Kawiarenki to duży plus. Natomiast szkoda, że w tym roku u Akademików nie było jeszcze śpiewanek, wzorem poprzedniego roku – mówi Julia Gumienna z 99 Gdańskiej Drużyny Wędrowniczej „Leniwe”.



To jest moja pierwsza Watra w życiu i uważam, że ogólnie jest to „czad impreza”. Co prawda nie podoba mi się, że jest za ciepło i są komary, ale to nie jest mój największy problem. Stąd jest wszędzie daleko, a ja jutro wyjeżdżam na Woodbadge w Beskidzie Żywieckim. Pojadę tam pociągami, które lubię tutaj oglądać. Znalazłem nawet kilku pociągowych świrów, którzy podają mi dokładny model przejeżdżającej lokomotywy. Nawet w komendzie Watry są tacy zakręceni ludzie. Jakie lubię pociągi? To zależy czy chodzi o to, żeby maszyniści trąbili, a ludzie machali nam z okien, czy o liczenie wagonów. Każdego dnia odkrywam coś nowego – mówi Franek Linke, 92 Poznańska Drużyna Harcerska.

Jestem drugi raz na Watrze. I pozytywnym zaskoczeniem są koncerty, których w zeszłym roku nie było. A taki koncert na Watrze to bardzo fajna sprawa. Zdecydowanie lepsza niż udostępnienie opisów zajęć o 5 rano, a później wczesne zapisy. Jakie zajęcia podobały mi się najbardziej? To te w „tęczowym” namiocie, bo panuje tam bardzo miła atmosfera. Jestem tam bardzo częstym gościem – mówi Helena Turska z 44 DW Stuparo działającej w Gdyni.



BUŁKA CHLEBA Z PLAJSTREM SERA

Tytuł nie jest przypadkowy. Określenie **bułka chleba na bochenek** do dzisiaj można usłyszeć na Podlasiu. Tak samo jak **plajster**, jest to regionalizm. Ale zamiast się skupiać na języku, tak jak to miało miejsce w poprzednim wydaniu, teraz skupmy się na kulinariach.

Pierwszym spożywczym skojarzeniem z Podlasia jest prawdopodobnie Duch Puszczy. Warto jednak pamiętać, że to nie jedyny trunek popularny na tych terenach. Zimny kwas chlebowy lub podpiwek świetnie gaszą pragnienie podczas upałów. Niezwykle wręcz popularna w przedwojennym Białymstoku była bezalkoholowa buza. To musujący napój na bazie kaszy jaglanej, płynący w nim rodzynkami. Najlepiej przegryzać to chałwą. W smaku przypomina jednocześnie podpiwek i domową oranżadę. Musi być bardzo mocno schłodzony, aby dobrze smakował.

Poznań słynie z pyra, Podlasie

z dań ziemniaczanych. Kartacze (zwane też cepelinami) wraz z plackami ziemniaczanymi są dosyć znane. Co powiecie jednak na babkę ziemniaczaną? Jest to wylana masa ziemniaczana jak na placki, tyle że w blasze do ciasta, wymieszana ze skwarkami i upieczona. A słyszał ktoś może o kiszce ziemniaczanej? To popularny rarytas - kiszka to jelito wieprzowe wypakowane utłuczonymi ziemniakami i upieczone na złoto, zwykle z boczkiem i cebulką. Zaguby lub zagiby podlaskie to rodzaj otwartych pierogów w kształcie zwiniętych spiralek. W tradycyjnym przepisie ciasto pierogowe skrywa farsz z surowych ziemniaków z boczkiem i cebulą. Po ugotowaniu tnie się je na kawałki. Ciężko zaprzeczyć faktowi, że wszystkie z tych dań są dosyć tłuste i ciężkostrawne. Podlasianie wszystko najchętniej smażyliby na smalcu okraszając to skwarkami.

Będąc na Podlasiu nie możecie sobie odmówić deseru. Mrowisko składa się z nie-

wielkich placków smażonych na oleju. Następnie układa się je w kształcie wieży przypominającej bujną choinkę i polewa obficie miodem. Na koniec posypuje rodzynkami i makiem. Jak już zastygnie każdy częstuje się urywając właśnie owe placuszki kawałek po kawałku. Sękacz swoją nazwę zawdzięcza wyglądowni podobnemu do sęków drzewa. Jego przyrządzenie to proces powolnego nalewania ciasta na rozgrzanym rożnie. Dzięki obracaniu powstają charakterystyczne nacieki niczym stalaktyty w jaskini. Uważam, że wygląda ciekawie a smakuje jeszcze lepiej, szczególnie do kawy. Jednak najmniej popularnym poza granicami Podlasia jest Marcinek. Przyznam, że to ogromna strata dla Polaków, bo ciasto jest przepyszne. Składa się z kilkunastu placków przełożonych kremem z kwaśnej śmietany, zazwyczaj doprawiany cynamonem. Jest dosyć czasochłonny, ale ten smak zdecydowanie jest warty tego poświęcenia. (JG)

Internetowy Magazyn Wędrowniczy „Na Tropie”, ISSN: 1233-8974.

Redaktor wydania: Julia Gierasimiuk, skład: Radostaw Rosiejka.

Kontakt: natropie@zhp.pl
